

Andrzej de Lazari

Polska - Rosja : "trudne" sąsiedztwo

Seminare. Poszukiwania naukowe 20, 305-311

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ DE LAZARI

POLSKA – ROSJA „TRUDNE” SĄSIEDZTWO

[Na stosunkach polsko-rosyjskich] cięży historia, a każda ze stron ma swoje obolałości. My mamy zrozumiałe opinie ludzi, którzy przeżyli Syberię, którzy są rodzinami ofiar katyńskich, którym niełatwo jest zamknąć ten etap. Rosjanie pamiętają o swoich ofiarach, ludziach, którzy walczyli z Niemcami tutaj, w Polsce, w przekonaniu, że walczą o polską niepodległość.

*Aleksander Kwaśniewski*¹

Uważam, że mamy tak dużo korzystnych spraw do załatwienia, że właśnie problemy dnia dzisiejszego powinniśmy i możemy wspólnie rozwiązywać. Jeżeli natomiast zaczniemy, jak we wspólnej kuchni, rozdlubywać jakieś drobiazgi, to zapomnimy o przyszłości i pozwolimy sprawom przeszłym, problemom dawno pogrzebanym, ciągnąć nas za rękaw i nie przesuniemy się do przodu. I to będzie bardzo dużym błędem.

Władimir Putin
podczas wizyty w Polsce

Historia wzajemnych stosunków polsko-rosyjskich nie skłania do optymizmu. Z drugiej jednak strony nie mniej pesymistyczna była do niedawna historia stosunków polsko-niemieckich, które obecnie osiągnęły stan pełnego otuchy partnerskiego dialogu. Dzisiejsza Europa społeczeństw obywatelskich stara się zażegnawać historyczne uprzedzenia i animozje narodowe. Może również stosunki polsko-rosyjskie staną się elementem tych procesów?

„Starej kłótni w rodzinie słowiańskiej, kłótni Rosjan i Polaków, nie da się wytłumaczyć jedynie zewnętrznymi siłami historii i przyczynami czysto politycznymi. Źródła odwiecznych historycznych waśni między Rosją i Polską leżą znacznie głę-

¹ Z wywiadu dla PAP, 14 stycznia 2002 r.

biej [...] To przede wszystkim waśń dwóch dusz słowiańskich, pokrewnych językowo i antropologicznie, a zarazem tak różnych, niemal przeciwstawnych, nie do pogodzenia, nie potrafiących się porozumieć” – pisał w 1918 r. znakomity filozof rosyjski Mikołaj Bierdiajew². Najwyraźniej w świadomości Rosjan niewiele się zmieniło od tego czasu, skoro kilka lat temu pisarz Wiktor Jerofiejew w prowokacyjnym artykule zatytułowanym *Gdybym był Polakiem* próbował udowodnić, że dialog Rosjanina z Polakiem jest niemożliwy, gdyż zbyt różni się nasze pojmowanie świata. Polak prowadzi dyskurs kartezjański, natomiast u podstaw rozważań Rosjanina znajduje się „ogólna witalność, integrująca sprzeczności jako elementy żywego życia” („żywego” – czyli niesformalizowanego, niewyrozumowanego), i dlatego – twierdzi Jerofiejew – Polak nie jest w stanie uwierzyć, że Rosjanie mają własną literaturę, Dostojewski zaś jest dla Polaka „tubą samodzierzawia”³.

Podobne sądy znajdziemy również w literaturze polskiej. Czesław Miłosz w *Rodzinnej Europie* odnotował: „Polacy i Rosjanie nie lubią się albo, ściślej, mają dla siebie wszelkie nieprzychylnie uczucia, od pogardy, odrazy do nienawiści, co nie wyklucza niejasnego wzajemnego pociągu, ale zawsze naznaczonego nieufnością. Przegrodę wznosi pomiędzy nimi, używając słowa Józefa Conrada, *incompatibility of temper*⁴. Być może wszystkie narody, zobaczone jako całość, a nie jako zespół jednostek, są odrażające i sąsiedzi odkrywają na ich przykładzie tylko niemłą prawdę o społeczeństwach ludzkich w ogóle. Nie jest wykluczone, że Polacy wiedzą o Rosjanach to, co Rosjanie wiedzą o sobie samych, nie chcąc się do tego przyznać, i odwrotnie. Stąd w niechęci do Polaków u Dostojewskiego, nacjonalisty, kryje się jakby gest obronny. Z szacunkiem odzywa się o nich tylko w *Zapiskach z martwego domu*, chociaż ci współwięźniowie, opancerzeni swoim rzymskim katolicyzmem i patriotyzmem, podkreślający na każdym kroku swoją inność, a więc wyższość, od otoczenia, nie budzą w nim serdecznych uczuć. Prawdopodobnie też każde zetknięcie z Rosjanami jest dla Polaków przykre i nastraja ich obronnie, bo demaskuje ich wobec siebie samych”.

Z kolei Agnieszka Magdziak-Miszewska we wstępie do zredagowanej przez siebie książki *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć* pisze: „Identyfikują się zatem Rosjanie, w głębokim przekonaniu Polaków, z czymś z polskiego punktu widzenia najgorszym – z państwem, które jest odpowiedzialne za większość klęsk i nieszczęść, które dotknęły Polskę w ostatnich dwu stuleciach. Rosjanie są więc nieustannym zagrożeniem, ich celem jest panowanie nad innymi wolnymi narodami, a przede wszystkim nad cywilizowaną Europą i – oczywiście – Polską”⁵.

² N. Bierdiajew, *Dusza rosyjska i polska*, w: *Dusza polska i rosyjska (od Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina do Czesława Miłosza i Aleksandra Solżenicyna)*. Materiały do „katalogu” wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan, pod red. A. de Lazari, Warszawa 2004 (w druku).

³ W. Jerofiejew, *Gdybym był Polakiem...*, w: *Dusza polska...*

⁴ Niezgodność temperamentów (ang.).

⁵ A. Magdziak-Miszewska, *Wstęp*, w: *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2002, s. 6.

Zdecydowanie mniej ponuro problem stosunków polsko-rosyjskich wygląda w pracach socjologów. Z badań przeprowadzonych pod koniec 2001 roku na zlecenie Polskiej Agencji Informacyjnej oraz Rosyjskiej Agencji Informacyjnej „Nowosti” wynika, że nasze kraje (w zgodnej opinii Rosjan i Polaków) nie są dziś ani przeciwnikami, ani sojusznikami, lecz – po prostu – „partnerami”. Jedynie 18% Rosjan i 11% Polaków widzi w swym sąsiedzie „przeciwnika”, jeszcze mniej – odpowiednio 3 i 2% – postrzega nasze stosunki jako „wrogie”. Jednocześnie duża część Rosjan uważa, że nasze stosunki popsły się po upadku ZSRR (67%) oraz że przeszkodą w ich normalizacji jest przystąpienie Polski do NATO (49%). Nie widzą natomiast Rosjanie problemu dla wzajemnych stosunków w ubieganiu się Polski o członkostwo w Unii Europejskiej (28% Polaków dostrzega w tym problem i jedynie 4% Rosjan). Przyszłość jedni i drudzy widzą przede wszystkim w zacieśnianiu stosunków gospodarczych i handlowych. Zdecydowana przy tym większość Polaków jest przekonana, że Rosja powinna mieć poczucie winy wobec Polski za wydarzenia z przeszłości. Wśród Rosjan zdanie to podziela jedynie 8%, natomiast aż 42% ankietowanych Rosjan uważa, że w historii naszych stosunków było więcej doświadczeń pozytywnych niż negatywnych, co powinno napawać optymizmem na przyszłość. Z drugiej jednak strony ów brak poczucia winy wobec Polski wynika zapewne z faktu, że Rosjanie o wielu wydarzeniach historycznych nic nie wiedzą – tak ich wychowano na lekcjach historii, że wydarzenie cud nad Wisłą, 17 września, Katyń nic im nie mówią. Nie rozumieją więc polskich „rozliczeń” z historią i dziwią się, że Polacy nie chcą być im wdzięczni za wolność w 1918 i 1945 r. Władimir Putin bardzo zaskoczył Rosjan, gdy złożył w Warszawie kwiaty pod pomnikiem Armii Krajowej i Państwa Podziemnego. Wielu dziennikarzy rosyjskich w pośpiechu zasięgało informacji, czym było AK. Należy również pamiętać, że w ewentualnych sytuacjach konfliktowych łatwo aktualizują się stereotypy i uprzedzenia, zepchnięte niewiedzą na dalszy plan. Nakłada to na polityków obu stron zwiększoną odpowiedzialność za podejmowane działania, reakcje itp.

Polakom trudno przychodzi „zrównoważenie” swoich win wobec Rosji. Jak czuć się odpowiedzialnym za zdobycie Połocka przez Batorego, za Dymitrow Samozwańców w Moskwie, za udział w kampanii Napoleona, powstanie listopadowe i styczeniowe, skoro ze strony Rosji były rozbiory, brutalna rusyfikacja, zsyłki, wojna 1920 r., 17 września 1939 r., wysiedlenia, Katyń, Starobielsk, Ostaszków, Miednoje, brak pomocy podczas powstania warszawskiego, narzucenie komunizmu i „ludowości”. Ci nieliczni Rosjanie, którzy zdają sobie z tego sprawę (przede wszystkim z kręgów nacjonalistycznych), uparcie powracają do prób usprawiedliwienia wojny 1920 r. i paktu Ribbentrop-Mołotow, „udowadniają” niemiecką winę za zbrodnię w Katyniu (Jurij Muchin, *Katynska powieść kryminalna*) lub bezowocnie poszukują kontr-Katynia na terytorium Polski. Historia nie jest i pewnie długo nie będzie czynnikiem sprzyjającym kształtowaniu się przyjaznych stosunków polsko-rosyjskich, mimo wielokrotnej wspólnej walki

inteligencji obu narodów „o wolność naszą i waszą”. Nie należy więc spodziewać się od Rosjan tego poczucia winy, jakie zaszczerpione zostało Niemcom, lub gestu na wzór polskich biskupów „przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Rosjanie zbyt dużo sami wycierpieli od reżimu komunistycznego i zbyt długo wychowywano ich w nieprzyjaźni do świata zewnętrznego, by stać ich było na tego rodzaju gesty wobec „obcych”. Do wyjątków należy Aleksander Sołżenicyn, nawołujący Rosjan do pokuty, jednak bardziej za grzechy wobec samych siebie niż wobec „sąsiadów”. W jego interpretacji komunizm został narzucony Rosji przez nie-Rosjan i dużą za to odpowiedzialność ponosi Zachód. Dlatego nie należy liczyć, by Rosjanie przyznali Polakom w najbliższym dziesięcioleciu prawo do zadośćuczynienia za represjonowanie w ZSRR. Nie stać ich jeszcze na to ani finansowo, ani światopoglądowo.

Poza historią polityczną jest jednak również rzeczywistość, która nie miała i nie ma jednoznacznych barw. Prócz uprzedzeń i niechęci wielokrotnie dawały i dają o sobie znać w stosunkach polsko-rosyjskich wzajemna sympatia i podziw dla kultury. Aleksander Hercen, Apollon Grigorjew, Włodzimierz Sołowjow, Lew Tołstoj, Bułat Okudźawa, redaktorzy emigracyjnych czasopism „Kontinent”, „Russkaja mysl” oraz wielu innych twórców i uczonych jednoznacznie dystansowało się od polityki imperialnej Rosji i ZSRR, okazując sympatię Polakom i ich kulturze. Polacy odwzajemniali się tym samym. Chyba nigdzie na świecie Bułat Okudźawa, Włodzimierz Wysocki, Weniedikt Jerofiejew, Michaił Bułhakow nie mieli tak wdzięcznych słuchaczy i czytelników jak w Polsce. I nie ma racji Wiktor Jerofiejew, pisząc, że Dostojewski jest dla Polaka „tubą samodzięzwawia”. Polacy dawno darowali autorowi *Biesów* polonofobię, zaczytując się jego powieściami, pisząc o nim dziesiątki rozpraw naukowych, wystawiają na scenach teatralnych jego dzieła i kręcą na ich podstawie filmy. Andrzej Walicki, Ryszard Przybylski, Jerzy Pomianowski, Andrzej Drawicz, Andrzej Wajda oraz wielu innych Polaków jednoznacznie oddzielało w czasach komunistycznych ideologię sowiecką od kultury rosyjskiej, tworząc niejednokrotnie wiekopomne dzieła naukowe i artystyczne kulturze tej poświęcone (rozprawy Walickiego o filozofii rosyjskiej, Przybylskiego o Dostojewskim, Drawicza o Bułhakowie, Pomianowskiego tłumaczenie *Archipelagu Gulag* Aleksandra Sołżenicyna, Wajdowska *Zbrodnia i kara* oraz *Biesy* itd.).

Rosjanie do niedawna żartowali sobie *kurica nie ptica – Polska nie zagranica*, ale jednocześnie Polacy – „bracia Słowianie” – imponowali im swoją hardością wobec „systemu”. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych spora część inteligencji rosyjskiej z zapałem uczyła się języka polskiego, by mieć dostęp do literatury zachodnioeuropejskiej, tłumaczonej na język polski. Zachwycono się polskim filmem, teatrem, piosenką, jednym z najpopularniejszych pisarzy był w Rosji Stanisław Lem, aktorami – Barbara Brylska i Daniel Olbrychski. Teraz polską kulturę zdecydowanie wyparła amerykańska i zachodnioeuropejska pop-kultura. Podobnie w Polsce – kto dzisiaj słucha Okudźawy i Wysockiego? Ciekawe, że

wedle wspomnianych wyżej badań socjologicznych najbardziej znanymi Polakami (nie licząc Jana Pawła II i Lecha Wałęsy) pozostają dla Rosjan ludzie kultury – Barbara Brylska, Fryderyk Chopin, Kleofas Ogiński, Andrzej Wajda. Polacy zaś wymieniają przede wszystkim Rosję polityczną: Michaiła Gorbaczowa, Lenina, Władimira Putina, Stalina, Borysa Jelcyna. Wyjątkiem jest Aleksander Puszkina. Okazuje się jednak, że Polska kojarzy się dzisiaj Rosjanom niestety nie z kulturą, a z kosmetykami (kobiety) oraz tanimi towarami niskiej jakości (mężczyźni). Polakom zaś Rosja kojarzy się z biedą i zabytkami (mężczyźni) oraz z biedą i wielką przestrzenią (kobiety).

Polska interesuje więc Rosjan przede wszystkim jako partner gospodarczy, historia dla większości przestała mieć znaczenie. Wśród wiecznych sporów o godło, flagę, hymn Rosjanie trudno radzą sobie z własną historią. Nie należy się więc dziwić, że historia polsko-rosyjska nie jest dla nich zbyt ważnym problemem. Sentymenty wobec Polski zachowała jedynie garstka inteligencji, której kiedyś imponowała polska „Solidarność” i walka „o wolność naszą i waszą”.

Europejskim, a zatem i polsko-rosyjskim problemem w najbliższej dekadzie będzie zapewne nacjonalizm. „Żywa demokracja” udaje się w kraju zbiorowego dobrobytu, z wysoką jakością prawa i rozwiązań instytucjonalnych, gdzie u podstaw działań gospodarczych i legalnego porządku państwa stoją nawyki ludzi, ich obywatelskie „zaprogramowanie”. Wymienione czynniki wciąż słabo są obecne w Polsce, a jeszcze słabiej w Rosji. Mentalność kształtuje się przez pokolenia. Władimir Putin, prowadząc Rosję „do Europy”, ma niezwykle trudne zadanie do spełnienia – musi przewyciężyć jej wielowiekowe antyzachodnie „zaprogramowanie kulturowe”. Jeszcze nigdy okcydentalizm nie uzyskał przewagi w rosyjskim myśleniu. Dzisiaj paradoksem jest fakt, że „Niemiec” Putin (tak określa prezydenta część analityków rosyjskich) ma bardzo wysokie poparcie (ponad 70%) w społeczeństwie, dla którego Zachód wciąż pozostaje wrogiem. Jeżeli w Rosji (a także w Polsce) nie nastąpi w niedługim czasie wyraźna poprawa sytuacji ekonomicznej oraz świadomości prawnej społeczeństwa, nastroje populistyczne i nacjonalistyczne będą się nasilały. Dochodzą one przecież do głosu nawet w bogatych i „obywatelskich” krajach europejskich.

Wzajemne nieporozumienia polsko-rosyjskie są niekiedy następstwem konfliktów między Kościołem rzymskokatolickim i Patriarchatem Moskiewskim Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Mimo że oba Kościoły nie mają bezpośredniego wpływu na politykę naszych państw, są przecież głęboko zakorzenione w naszych kulturach i nic dziwnego, że spory między nimi mają wpływ na opinię społeczną, a bywa, że również na działania polityków. W odróżnieniu od Kościoła rzymskokatolickiego, któremu w Polsce skutecznie udało się odeprzeć ideologię komunistyczną i zachować niezależność, Cerkiew rosyjska została w Kraju Rad rozgromiona. Jej odradzanie się będzie trwało jeszcze długie lata i długo będzie pokutowała wśród jej wyznawców świadomość zagrożenia ze strony najsilniejszej konfesji – Kościoła rzymskokatolickiego. A ponieważ tak się złożyło, iż wielu księży, niosących posłu-

gę kapłańską na terenie Federacji Rosyjskiej, jest Polakami, Kościół rzymskokatolicki postrzegany jest tam niejednokrotnie jako Kościół polski, co nie ułatwia współpracy z Rosjanami ani Watykanowi, ani Polsce. Uprzedzenia antykatolickie kształtowały się w Rosji wieleset lat i zapewne jeszcze wielu lat i cierpliwości potrzeba, by Rosjanie zobaczyli w Kościele rzymskokatolickim nie przeciwnika, ale przyjazną i interesującą kulturę-siostrę, tak jak dzieje się to już niejednokrotnie w odniesieniu do prawosławia w Polsce na koncertach i festiwalach muzyki cerkiewnej, na wystawach prawosławnej sztuki sakralnej, ikon. Nie ma przecież w Polsce konfliktu pomiędzy Polskim Autokefalicznym Kościołem Prawosławnym i Kościołem rzymskokatolickim. W dzisiejszym świecie zdecydowanie bardziej możemy jednak liczyć na porozumienie pomiędzy kulturami/cywilizacjami w ramach świeckiego prawa i społeczności obywatelskiej. To te kategorie tworzą podstawy do pojednania i polifonii kulturowej. One otwierają nam drogę do Wspólnej Europy. Kościoły i wiara jeszcze bardzo długo będą nas dzielić, mimo niezaprzeczalnych wysiłków Jana Pawła II, by tak nie było.

Racjonalizm i pragmatyzm polityki prezydenta Władimira Putina, jego otwarcie za Zachód, Unię Europejską, współpracę z NATO sprzyja oczywiście odideologizowaniu i poprawie stosunków polsko-rosyjskich. Jednak i tu pojawiają się problemy trudne do rozwiązania i zaakceptowania dla obu stron. Wejście Polski i Litwy do Unii Europejskiej oraz przystąpienie do układu z Schengen (o swobodnym ruchu osób) zobligowało Polskę i Litwę do rewizji umów dotyczących ruchu granicznego z Rosją i doprowadziło do „odcięcia” obwodu kaliningradzkiego od reszty Federacji. Zrozumiałe, że politycy rosyjscy bronią sprawy swobodnego przemieszczania się swoich obywateli między obu częściami kraju. Zrozumiałe jest także brak zgody Polski, Litwy i Unii Europejskiej na tworzenie jakichkolwiek bezwizowych „korytarzy” przez swoje terytoria. Jak do tej pory nikt nie był w stanie zaproponować rozwiązania satysfakcjonującego wszystkich i zapewne długo jeszcze problem kaliningradzki będzie zaogniał nasze wzajemne stosunki. Nieuregulowany pozostał również szereg innych kwestii „granicznych” – w tym umowa o readmisji.

Kolejnym trudnym i ważnym problemem czekającym na rozwiązanie jest bardzo duży deficyt Polski w handlu z Rosją. Rosyjski kryzys ekonomiczny 1998 r. doprowadził wiele polskich firm do bankructwa i załamania się naszej wymiany towarowej. Rynek rosyjski opanowały bogate firmy zachodnie, z którymi firmy polskie nie są w stanie konkurować. Mimo to musimy znaleźć własne miejsce na nim i stworzyć mechanizmy redukujące dysproporcję. W ciągu ostatnich lat nasz deficyt w handlu z Rosją wzrósł wielokrotnie i wynosi obecnie ponad 4 miliardy dolarów. Niezwykle istotny jest więc problem zrównoważenia rosyjsko-polskich obrotów handlowych. Nie uda się jednak tego dokonać bez rozwiązań systemowych – dotacji, dopłat, kredytów, ubezpieczeń. Rynek rosyjski staje się coraz bardziej normalny. Czas lepiej go poznać. Fakt, że finansowanie wymiany handlowej pomiędzy polskimi a rosyjskimi firmami odbywa się przede

wszystkim za pośrednictwem banków zachodnich, które są w stanie ubezpieczyć polskie transakcje, źle świadczy o naszym przygotowaniu do handlu z Rosją. Z innych spraw gospodarczych nie jest rozwiązana sprawa połączeń tranzytowych między Rosją i Europą, status prawny rosyjskich nieruchomości na naszym terytorium, rozliczenia majątkowe po RWPG itd.

Rosja długo jeszcze będzie dla Polski trudnym partnerem, a zarazem bardzo atrakcyjnym. A to, że szliśmy do boju „Za Boga, Honor i Ojczyznę”, Rosjanie zaś „Za Boga, Cara i Ojczyznę”, wcale nie oznacza, że jesteśmy lepsi i że w imię honoru i historii mamy rezygnować w rzeczywistości kapitalistycznej z opłacalnych ekonomicznie, opartych na prawie i wzajemnym szacunku interesów z Rosją. Wydaje się, że politycy polscy już to zrozumieli.

Nota o Autorze: prof. dr hab. ANDRZEJ DE LAZARI – wykładowca na Uniwersytecie Łódzkim i Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zajmuje się badaniem literatury rosyjskiej i „Rosyjskiej idei” oraz zagadnieniem uprzedzeń między Polakami a Rosjanami.

Słowa kluczowe: Polska, Rosja, katolicyzm, prawosławie, stereotypy.